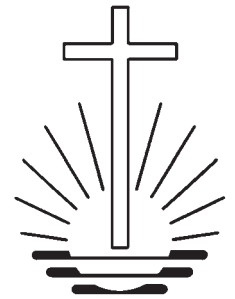


Nasza Rodzina



czasopismo kościoła nowoapostolskiego





Jasne decyzje

Pan Jezus w swoim czasie powiedział, że nie ostanie się królestwo, które samo w sobie jest rozdwojone. Historia daje liczne przykłady ile królestw i państw upadło, ponieważ zabrakło jedności decyzyjnej w centralnych punktach. Rozpadło się też wiele rodzin i małżeństw, wielkich firm z tradycjami, ponieważ doszło do rozdwojenia i nie można było znaleźć porozumienia. Pan Jezus wyrażoną myślą wezwał do podejmowania jasnych decyzji i wykazywania wyraźnej postawy, przy czym stwierdził: „*Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie, a kto ze mną nie zbiera, rozprasza*”. Jednoznaczna wypowiedź! Oznacza to, że człowiek nie może uchylić się od decyzji opowiadania się za lub przeciwko Panu. Kto nie opowiedział się za Chrystusem, nie wyznaje Go jako Pana i Zbawiciela, ten siłą rzeczy opowiedział się przeciwko Niemu.

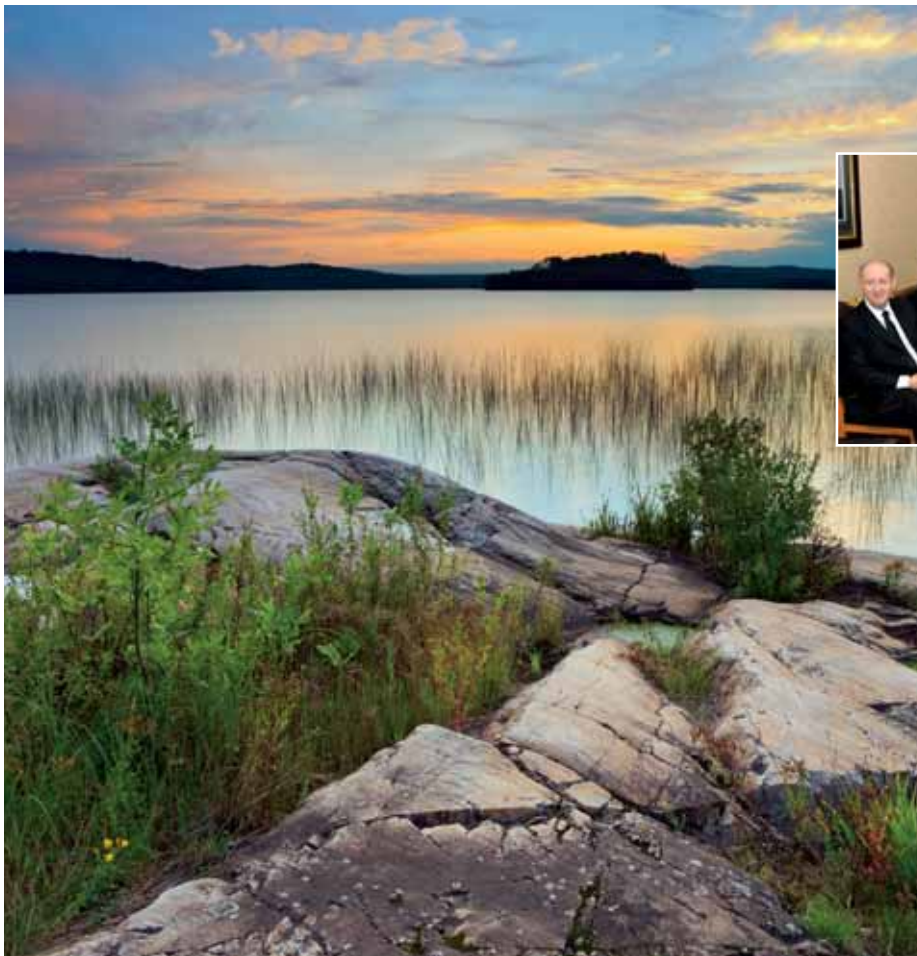
Wielu ludzi unika podejmowania jasnych decyzji. Czasami jest to wygodniejsze od zaprezentowania jednoznacznego stanowiska. Kiedy zajmuje się niejednoznaczną pozycję, wtedy wykazuje się tendencję przechylania się raz w jedną, raz w drugą stronę, zależnie od korzyści. Niekiedy też usiłuje się zająć neutralną pozycję. Jednakże w stosunku

do Pana nie ma takiej możliwości – nie można zająć neutralnej postawy. Podobnie człowiek nie może pozostać neutralny wobec tego, co Boskie. Istnieje tylko za lub przeciw. Pan Jezus powiedział do Jemu współczesnych: „*Jeśli bowiem nie uwierzycie, że to Ja jestem, pomrzecie w swoich grzechach*”.

Czasami podejmuje się decyzje, co do których samemu nie jest się przekonany, za którymi nie stoi się całym sercem. Na krótszą lub dłuższą metę staje się to zauważalne. Takie decyzje nie wykazują należytej stanowczości.

Brak zdecydowania w wierze prowadzi do tego, że ostatecznie wszystko poddaje się w wątpliwość. Nie możemy być pięćdziesiąt procent u Pana, a pięćdziesiąt gdzieś indziej. Być dla Pana, to oznacza całe życie prowadzić według Niego i według ewangelii. Oczywiście nie zawsze się to nam udaje w stu procentach, ale możemy się o to starać. Sprawdźmy nasze serce, czy jesteśmy konsekwentni w naszej decyzji opowiadania się za Panem i czy tym samym jesteśmy stanowczymi i wytrwałymi w wyrzekaniu się diabła i wszelkich jego spraw i czynów. Tu również istnieje tylko za lub przeciw, tak lub nie.

(Wypowiedzi Głównego Apostoła)



Główny Apostoł Leber (pośrodku)
z apostołami okręgowymi i apostołami
w kościele centralnym w Kitchener



Na nabożeństwie w kościele centralnym w Kitchener/Kanada, w niedzielę 21 listopada 2010 r. Główny Apostoł Wilhelm Leber przeniósł w stan spoczynku apostoła okręgowego Leslie Latorcai'a (66 l.), a prowadzenie Kościoła terytorialnego Kanada powierzył nowemu apostołowi okręgowemu, którym został dotychczasowy apostoł okręgowy pomocniczy Mark Woll.

Główny Apostoł w Kitchener - Kanada

Okolo 1300 wiernych przeżyło służbę Głównego Apostoła w kościele w Kitchener. Nabożeństwo było też transmitowane do 68 zborów w Kanadzie i tłumaczone symultanicznie na język francuski, hiszpański, khmerski i mandaryński. Podstawą nabożeństwa Głównego Apostoła było słowo z Efezjan 3, 19: „...*abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą*”.

Apostoł okręgowy Latorcai przewodniczył Kościołowi terytorialnemu Kanada dziesięć lat. Gdy otrzymał urząd apostoła okręgowego, to jego obszar działania obejmował prawie trzydzieści krajów, w

których działało ponad siedemdziesięciu apostołów. Stosownie do tego rozległe były też jego podróże. Tymczasem rozwinęły się dwa samodzielne kościoły terytorialne: Azja Południowo-Wschodnia i Kongo Zachodnie. Apostoł okręgowy Latorcai intensywnie wspierał proces podziału swego obszaru działania i utworzenia nowych Kościołów terytorialnych.

W sobotę 20 listopada 2010 roku miał miejsce koncert licznych chórów i wielkiej orkiestry, w którym wzięło udział 1630 słuchaczy. Pomiedzy występami muzycznymi prezentowana też była, w formie

krótkich filmów i prezentacji multimedialnych, praca apostoła okręgowego. Pokazywano relacje z jego licznych podróży, jak i z dnia codziennego. Ponadto przemawiał też Główny Apostoł oraz apostołowie okręgowi Frank Dzur, John Sobottka i Mark Woll (wszyscy z Kanady), a także starszy okręgowy Andrew Latorcai – syn apostoła okręgowego.

Niektórzy apostołowie okręgowi z innych regionów świata, jak i Główny Apostoł w st. sp. Richard Fehr przekazali życzenia i pozdrowienia dla apostoła okręgowego Latorcai w postaci wideofilmów.

„...abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą”.

– Efezjan 3, 19 –



Moi serdecznie umiłowani bracia i siostry, dziś jest szczególna niedziela. Nie tylko z tego względu, że apostoł okręgowy Latorcai zostanie przeniesiony w stan spoczynku, ale też dlatego, że jest to ostatnia niedziela przed adwentem. W kalendarzu niektórych krajów europejskich ta niedziela oznaczona jest jako „święto zmarłych”. Pamięta się o zmarłych i szuka się z nimi powiązania. Dzień ten zwany też jest „niedzielą wieczności”. To przypomina nam o tym, że nie jesteśmy tylko my w ciele, ale też są nasi bliscy w wieczności, a także o tym, że nasze życie jest przygotowaniem do wieczności.

Bądźmy świadomi tego, że sposób, w jaki prowadzimy nasze życie, decyduje o tym, gdzie będziemy w wiecz-

ności. Ponosimy odpowiedzialność za naszą przyszłość. Pan Jezus uwidocznił to słowami: „*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli kto zachowa słowo moje, śmierci nie ujrzy na wieki*”. (Ew. Jana 8, 51) Kto przestrzega słowa Pana, ten żyje na wieki. Takie to proste, a pomimo to takie trudne. Któż może już powiedzieć, że rzeczywiście zawsze przestrzega Słowa Bożego i według niego postępuje. To jednakże jest kryterium.

Chcąc przestrzegać Słowa Bożego, najpierw trzeba je usłyszeć. Nie możemy zachować Słowa Pańskiego, jeżeli nie jesteśmy nim zainteresowani i kroczymy własnymi drogami, nie troszcząc się o to, co Pan mówi. My jednakże chcemy słuchać Jego Słowa. Następnie trzeba je rozważać w sercu.



Ono musi przeniknąć nasze serce, nasze wnętrze. Jeśli to będzie miało miejsce, toteż odpowiednio będziemy postępowali w myśl tego słowa. To wszystko wiąże się z pojęciem „zachować Słowo Pana”.

Kto zachowa Jego Słowo, ten nie ujrzy śmierci na wieki; czy to nie jest fantastyczna obietnica? Nie ujrzeć śmierci oznacza żyć wiecznie i mieć wieczną wspólnotę z Bogiem. Co to naprawdę oznacza, tego nie możemy sobie dzisiaj wyobrazić, ale kiedyś przeżyjemy. Do tego zmierzamy. Choć czasami jest nam ciężko i jesteśmy konfrontowani z problemami, które dokuczają, to jednak nie rezygnujemy. Dążymy wytrwale do tego wzniesłego celu, aby na wieki być u Pana.

Słowo biblijne nabożeństwa brzmi:



„...abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą”. We wcześniejszych wersetach Apostoł Paweł mówi o tym, że modli się za zbór: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem”. Następnie wylicza to, co chciałby widzieć w zborze, co powinno być, aby wszyscy zostali wypełnieni pełnią Bożą. Budzi się pytanie: Co nas wypełnia? Zanim jednak się temu przyjrzemy, chciałbym wyrazić życzenie dotyczące tego zboru, jak i wszystkich zborów w Kanadzie: Życzę, aby wypełniała was pełnia Boża, nie tylko dziś, ale i w przyszłości!

Zwróćmy uwagę na pytanie: Co nas wypełnia? Wiele jest tego, co może nas wypełniać. Rozejrzyjcie się w otaczającym nas świecie. Spójrzmy jednak najpierw na siebie. My patrzmy nie

na to, co ziemskie, ale na to, co nieprzemijające. Czy to nie jest wspaniałe, kiedy jesteśmy wypełnieni pełnią Bożą? Co to oznacza? Pozwólcie, że przytoczę kilka przykładów z Pisma Świętego, które uznaję za ważne we współczesnym czasie.

Jezus wypełniony był pragnieniem bycia blisko swego Ojca Niebieskiego. Już jako dwunastoletniego chłopca rodzice znaleźli go w świątyni, tam, gdzie nie spodziewali się Go zastać. Jezus do nich powiedział: „Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?”. (Ew. Łukasza 2, 49) To Go wypełniało. Często w Biblii czytamy, że udawał się na górę lub w ustronne miejsce i tam się modlił. Czasami całą noc. Chciał być blisko swego Ojca w niebie.

Kiedy jesteśmy wypełnieni życzeniem bycia blisko Boga, wtedy dla nas ważne jest uczestnictwo w nabożeństwie, wtedy modlitwa jest naszą potrzebą, wtedy szukamy powiązania z naszym Ojcem Niebieskim.

Gdy Pan Jezus pewnego razu był z uczniami na morzu, powstał potężny sztorm, tak że łódź zalewana była falami. Uczniowie bali się i nie wiedzieli, co mają robić i jak się ratować. A jak zachowywał się Pan Jezus? Podczas szalejącego sztormu leżał w łodzi i spał. Coś szczególnego Go wypełniało, a mianowicie spokój i pokój. Czy również jesteśmy wypełnieni takim spokojem, takim pokojem? Czy mamy pewność, że niezależnie co się stanie, jesteśmy w ręku Boga i nic bez Jego woli nie może się



Główny Apostoł Wilhelm Leber ustanawiania nowego apostoła okręgowego Marka Wolla dla Kościoła terytorialnego Kanada. Z lewej na zdjęciu apostoł okręgowy Latorcai, który na tym nabożeństwie został przeniesiony w stan spoczynku.



stać? Moi mili, moim życzeniem jest, abyście byli wypełnieni takim spokojem i takim pokojem.

Ważne też jest być wypełnionym miłością. Przy tym myślę o podobieństwie o miłosiernym Samarytaninie. Dlaczego Samarytanin był gotowy do niesienia pomocy? Dlaczego postąpił inaczej niż ci, którzy wcześniej tamtędy przechodzili? Był wypełniony miłością do bliźniego. Był gotowy do niesienia pomocy. Jakie piękne to jest, kiedy jesteśmy wypełnieni miłością, kiedy nie patrzymy w inną stronę, ale jesteśmy gotowi do pomocy, aby innych podnieść i im pomóc, by mogli dalej kroczyć swoją drogą. Zbór, w którym jest taka postawa zasadnicza, w którym jeden drugiemu pomaga i wszyscy są wypełnieni miłością, jest silnym, żywym zbożem, który promieniuje. Zauważą to wszyscy, którzy nas obserwują.

Niech napelnia nas też życzenie słu-

żenia Panu. Przy tym myślę o Apostole Pawle, który był wypełniony tym życzeniem. Musiał się borykać z licznymi trudnościami. Naprawdę jest zdumiewające, że nie zrezygnował. Przepelniony był pragnieniem służenia Panu. Myślę, że gdyby ktoś do niego powiedział: „Wystarczy, zrobiłeś swoje, już dosyć pracowałeś”, to by odpowiedział: „Nie, ja chcę służyć aż do końca”. To praktykował i tym samym stał się wzorem dla nas wszystkich.

Chciałem pokazać, co to oznacza być wypełnionym pełnią Bożą.

Oczywiście można też być wypełnionym innymi rzeczami. W Piśmie

Świętym znajdujemy też takie przykłady. Pomyślmy tylko o Kainie. Był wypełniony złością. Obaj bracia złożyli ofiary, ale tylko ofiara Abla była przyjemna Bogu. Pan nie wejrzał łaskawie na Kaina i jego ofiarę. Z tego powodu Kain się bardzo rozżłościł. Bóg go nawet ostrzegwał, ale Kain Go nie słuchał. Był wypełniony złością i być może też zazdrością, tak że zlekceważył ostrzeżenia Boże. Nie słuchał głosu Bożego i ostatecznie dał upust swojej złości. Podobnych przykładów jest wiele. W Dziejach Apostolskich czytamy o Ananiaszu i Safirze, gdy przyszli do apostołów po tym, jak sprzedali rolę. Rzekomo przekazali apostołom cały dochód. Potajemnie jednak coś zatrzymali dla siebie. Wówczas Apostoł Piotr powiedział do Ananiasza: „*Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje?*”. (Dz. Ap. 5, 3) Twarde słowa. Ananiasz nie był wypełniony pełnią Bożą, ale omotany przez szatana.

Czym jesteśmy wypełnieni? Wspomniałem już, że ludzi wiele wypełnia. Zatem zasadne jest pytanie, czy jest jeszcze dość miejsca na to, co Boskie? Nasze serce jest jak naczynie, a naczynia mają określoną pojemność. Nie można tej pojemności przekroczyć. Gdy jesteśmy całkowicie wypełnieni tym, co ziemskie, wtedy już nie ma miejsca na to, co Pan chciałby nam darować i włożyć do serca. Niebezpieczeństwem tego czasu jest też to, że zbyt jesteśmy wypełnieni naszymi problemami i potrzebami. Wtenczas także nie ma miejsca na to, co proponuje Pan. To jest niedobre. Zważajmy na to, aby zawsze dość przestrzeni było dla Ducha Świętego.

Pełnia nie oznacza odrobiny. Sprawdzmy, czy nasze serce całkowicie jest wypełnione pełnią Bożą.

W niedzielę 21 listopada 2010 roku Główny Apostoł Leber przeniósł mnie w stan spoczynku. W miesiącach poprzedzających ten dzień zastanawiałem się nad przeżyciami i spotkaniami z dziećmi Bożymi, które miałem jako sługa Boży.

Przy tej okazji zwróciłem uwagę na słowa Pana Jezusa z Ewangelii Łukasza: „*Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie*”. „Widzieć” oznacza dostrzec sprawę, ją poznać i zrozumieć. Gdy Symeon ujrzał Dzieciątko Jezus w świątyni, powiedział: „...*oczy moje widziały zbawienie twoje*”.

Nie każdy ma dar i łaskę widzieć cuda Pana. Swoim jednakże Trójjedyny Bóg pozwala widzieć cuda Jego dzieła zbawienia.

Pan Jezus wysłał uczniów i dał im moc do działania w Jego imieniu. Mogli dokonywać cudów i byli z tego wielce ucieszeni. Pan jednakże do nich powiedział: „*Wszakże nie z tego się radujcie, iż duchy są wam podległe, radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w niebie są zapisanane*”. Uświadomił im, że widzą to, co pragnęli widzieć królowie i prorocy. Pan chciał im uświadomić, jaka łaska stała się ich działaniem, że mogą widzieć Jego i Jego zbawienie. Do tego byli wybrani i powołani. Innym razem Pan powiedział do swoich: „*Wam dane jest poznać tajemnice Królestwa Bożego*”.

W ostatnich trzydziestu dwóch latach służyłem w czterdziestu krajach. Doświadczyłem mocy Pana objawionej w Jego dziele. Otwarte zostały tajemnice Królestwa Bożego poprzez słowo na nabożeństwach i przez działanie Ducha Świętego. Widziałem, jak dzieci Boże wznoszą się w Chrystusie i jak w nich się rozwija dar Ducha Świętego. Bezspornie jestem obficie błogosławiony, że mogłem

„Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie”

to przeżyć, z czego się też niezmiernie raduję.

Jako dzieci Boże zostaliśmy wybrani i powołani przed założeniem świata do obietnicy i nadziei, aby na wieki widzieć wspaniałość Bożą. Niechbyśmy każdego dnia odczuwali bliskość Pana i widzieli Jego miłość.

Moją prośbą jest: Miły Ojczy Niebieski, pozwól, aby każdy widział i poznał, że Jezus Chrystus dziś działa w swoich apostołach, których upoważnił do nauczania, udzielania chrztu i przygotowania oblubienicy Chrystusa.

Największe doświadczenie jest jeszcze przed nami, a związane jest z przeżyciem, kiedy nasza wiara przejdzie do zobaczenia. Będziemy widzieli Oblubieńca naszej duszy, naszego Pana Jezusa Chrystusa i będziemy z Nim na wieki.

Błogosławione są nasze oczy, które widzą, jak wspólnie Pan dokańcza swoje dzieło zbawienia.

Leslie Latorcai



Apostoł okręgowy Latorcai z żoną, dziećmi i ich rodzinami oraz z Głównym Apostołem i jego żoną

Apostoł okręgowy w st. sp. Leslie Latorcai urodził się 20 marca 1944 roku. Apostołem został ustanowiony 21 marca 1993 roku, a od 22 października 2000 roku do 21 listopada 2010 roku jako apostoł okręgowy prowadził Kościół terytorialny Kanada oraz obsługiwał misyjnie wiele krajów, zwłaszcza w Azji.



Co to jest kościół? To pytanie Kościół Nowoapostolski rozważa w nowym katechizmie i odpowiada na nie zgodnie ze współczesnym rozumieniem. „Nasza Rodzina” naświetli ten temat w serii czterech artykułów.

Cienie przyszłości

Część pierwsza: Jak Stary Testament wskazuje na Kościół Chrystusa

Już w życiu codziennym pojęcie „kościół” ma różne znaczenia: obiekt sakralny, dom Boży, zgromadzenie religijne, wspólnota wiernych. Ponadto tym pojęciem określa się religie i wyznania chrześcijańskie.

Słowo „kościół” pochodzi z greckiego słowa „kyriake” – „należący do Pana”. Nowy Testament w tym kontekście posługuje się pojęciem „eklezja” – „wywołani”. Uwidacznia się tu teologiczne pojęcie „kościół”: Pan Jezus sam założył Kościół Chrystusa w celu udostępnienia ludziom zbawienia Bożego. Kto należy do Kościoła, ten jest „wywołany” z tego świata do wspólnoty z Bogiem.

Dlaczego w ogóle potrzebny jest Kościół? Człowiek zatracił bliskość z Bogiem. Po upadku w grzech musiał opuścić raj, przestrzeń życiową, w której mógł spotykać się z Bogiem. Tym samym człowiek został skazany na śmierć.

Od początku jednakże Bóg troszczy się o człowieka. Już podczas wygnania z ogrodu Eden Stwórca odział swoje stworzenia i zapowiedział

Tego, który pokona złego. (por. 1. Mojżeszowa 3, 15) Nawet wtedy, kiedy grzech bierze górę i przychodzi osąd w postaci potopu, Bóg daruje łaskę. Noe i jego rodzina znajdują ocalenie w arce. Bóg czyni jeszcze coś więcej – zawiera przymierze z człowiekiem, przyrzeka swoją opiekę i na znak tego ustanawia tęczę. Nowy Testament wyjaśnia to jako analogię chrztu, środka ocalenia w nowym przymierzu. (1. Piotra 3, 20. 21)

Nie jest to jedyna wskazówka na Kościół Chrystusa w Starym Testamencie. Z przymierza, obejmującego wszystkich ludzi, później Bóg „wywołuje” Abrahama i jego potomków. Naród wybrany daje się oznaczyć przez obrzezanie. W tym również Nowy Testament widzi wskazówkę na chrzest. (por. Kološan 2, 11-13)

Gdy Mojżesz na górze Synaj otrzymuje przykazania i przekazuje je narodowi izraelskiemu, Bóg objawia swoją wolę zgromadzeniu ludzi, swojemu zborowi. Zakon szczegółowo reguluje stosunek człowieka do Boga, jak i stosunki międzyludzkie.



Głoszenie słowa, udzielanie sakramentów, obiekty sakralne, pieśni pochwalne, są elementami określającymi „kościół”.

Opisują to reguły konkretnych nabożeństw, rytuałów ofiarnych kapłanów, a także adorację narodu.

W tym również rozpoznawalny jest późniejszy Kościół Chrystusa: Głoszenie woli Bożej ma miejsce w kazaniu, a kapłańska służba ofiarna wskazuje na świętą wieczerzę.

Centrum starotestamentowego nabożeństwa jest później świątynia w Jeruzalemie. Dlatego dla narodu izraelskiego jest katastrofą zburzenie świątyni przez Babilończyków. Służba ofiarna nie może być przeprowadzana. Bez pojedynczej służby ofiarnej nabożeństwo obarczone jest brakiem. Pomimo to zgromadzają się gminy (zborzy). W synagogach Żydzi czytają zakon i go wykładają. Tym samym Słowo Boże staje w centrum. Kolejna analogia do nowotestamentowych zborów, gdzie w centrum stoi Jezus Chrystus, Słowo, które stało się ciałem, co jest opisane na początku Ewangelii Jana.

Zatem w starym przymierzu jest zasygnalizowane to, co się później rozwinie. Stąd List do Hebrajczyków widzi to jako „cień przyszłych dóbr”. (por. Hebrajczyków 8, 5; 10, 1) Nowy Testament ma centralne przesłanie: Syn Boży rodzi się jako człowiek, wstępuje do biegu zdarzeń ludzkości i

pisze ludzką historię. Zgromadza wokół siebie uczniów, głosi Królestwo Boże i zwiastuje nowy zakon. Karmi głodnych, uzdrawia chorych, wskrzesza umarłych i odpuszcza grzechy.

W osobie Jezusa Bóg staje się człowiekiem. To jest fundament Kościoła. Na nim gruntują się pozostałe składowe, tworzące Kościół Chrystusa: Wybranie apostołów, (Ew. Łukasza 6, 12-16) ustanowienie służby Piotrowej, (Ew. Mateusza 16, 18) ustanowienie świętej wieczerzy, (Ew. Mateusza 26, 20-29) czyn zbawienny w postaci śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa oraz polecenie misyjne.

Kościół Chrystusa staje się widoczny po raz pierwszy w Zielone Świątki, gdy po zesłaniu Ducha Świętego zgromadza się pierwszy zbor. Ci pierwsi chrześcijanie „*trwali w nauce apostoelskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach*”. (Dz. Ap. 2, 42)

Czy to wystarcza za znak Kościoła Chrystusa? Odpowiedzi udziela Nowy Testament. Czy jednakże mnogość obrazów i symboli w ogóle pozwala na wyrobienie jednolitego poglądu? O tym mówić będzie kolejny artykuł z tej serii.

Podsumowanie

Jezus Chrystus założył swój Kościół, aby ludziom, oddzielonym od Boga poprzez upadek w grzech, ponownie udostępnić społeczność z Bogiem. Stary Testament różnorodnie wskazuje na nowe przymierze, jednakże jest tylko cieniem tego, co przyszłe. Wszystko, co tworzy Kościół, ma swoją podstawę w osobie, słowie i czynach Chrystusa.

Niewysłuchane modlitwy

W jednym z numerów „Naszej Rodziny” zostało poruszone zagadnienie niewysłuchanych modlitw. Do tego chciałabym nawiązać moim przeżyciem.

Od sześciu lat jestem mężatką. Po ślubie z mężem postanowiliśmy, że z potomstwem poczekamy jeszcze dwa lata. Po kilku miesiącach poczułam się źle. Udałam się do lekarza i dowiedziałam się, że jestem w ciąży. Byliśmy podniekscytowani i z naszą radością podzieliliśmy się z krewnymi i przyjaciółmi.

Podczas badania kontrolnego w ósmym tygodniu ciąży ginekolog patrząc w monitor podczas badania USG nagle spoważniał i powiedział, że u naszego dziecka nie bije serce. Na następny dzień ustalił termin w szpitalu, abym poddała się zabiegowi. Bardzo płakałam. Lekarz zapewniał mnie, że tego rodzaju przypadki i poronienia w pierwszych tygodniach ciąży nie są sporadyczne.

Dlatego że tak bardzo cieszyliśmy się na to dziecko, mój mąż i ja modliliśmy się do Ojca Niebieskiego, aby nie było żadnych komplikacji i przeszkód do ponownego zajścia w ciążę. Po roku ponownie zaszłam w ciążę. Modliliśmy się o ochronę dla naszego nienarodzonego dziecka, pamiętając nader wyraźnie ból i rozczarowanie z powodu utraty pierwszego dziecka.

Wszystko przebiegało dobrze, aż tu nagle w czternastym tygodniu zaczęły mi odchodzić wody płodowe. Mój mąż śpiesznie zawiózł mnie do szpitala, gdzie badanie ginekologiczne i USG potwierdziły, że dziecko jeszcze żyje, ale jest bardzo mało wód płodowych. Zostałam hospitalizowana i cztery dni musiałam leżeć w łóżku. Czwartego dnia, podczas kolejnego badania USG, lekarz stwierdził, że serce naszego dziecka przestało bić. Natychmiast trafiłam na salę zabiegową. Lekarz doszedł do wniosku, że przedwczesne odchodzenie wód płodowych



spowodowane było infekcją.

Nie muszę chyba pisać, że wzbudziło się we mnie mnóstwo pytań. Dlaczego Bóg mnie tak karze? Co zrobiłam, że zostaję tak doświadczana? Dlaczego mnie spotykają te nieszczęścia? Były dni, kiedy jechałam na nabożeństwo, ale w połowie drogi zawracałam, ponieważ nie mogłam pojąć, dlaczego miłosierny Bóg dwa razy dopuścił do takiego nieszczęścia.

W wyniku intensywnych modlitw po pewnym czasie pytania tego typu we mnie się wyciszyły, a razem z mężem postanowiliśmy poczekać jeszcze rok, zanim zdecydujemy się na kolejne dziecko, żeby w tym czasie przygotować się psychicznie i fizycznie.

Na początku następnego roku dowiedzieliśmy się, że ponownie jestem w ciąży. W szóstym tygodniu podczas badania USG ginekolog ponownie spoważniał, a ja się modliłam: „Miły Boże, nie

znowu...!”. Niestety wiadomość była taka sama. Brak bicia serca u dziecka. Lekarz tego samego dnia chciał jeszcze wykonać zabieg, ale ja byłam do tego stopnia roztrzęsiona i zraniona, że poprosiłam go o przybycie na zabieg następnego dnia.

Płakałam cały dzień, a mój biedny mąż musiał mnie pocieszać, chociaż sam płakał. W międzyczasie zdecydowałam się zasięgnąć opinii innego lekarza i uzgodniłam termin. Niestety jego badanie potwierdziło nasze nieszczęście.

W połowie tego samego roku miałam kolejne poronienie w dziewiątym tygodniu. Nie potrafiłam już się modlić. Byłam zrezygnowana i zła na Boga, i nie wiedziałam, co jeszcze mam Jemu powiedzieć. Rozumiałam jednak, że w moim smutku i utrapieniu do nikogo innego nie mogę się zwracać, jak do Boga. Tak więc mówiłam Jemu wielokrotnie o moim zranieniu, mojej złości i rezygnacji. To, że moje troski i niedole mogłam złożyć na Pana, dało mi w końcu siłę do życia.

Mój ginekolog skierował mnie do specjalisty od płodności. Wszystkie przeprowadzone testy krwi mojej i mojego męża były dobre. Przeprowadzono rozszerzone badania, które także przyniosły odpowiedzi, co do przyczyny poronień. Podczas kolejnego specjalistycznego badania lekarz stwierdził wrodzony defekt mojej macicy, który został skorygowany operacyjnie. Dziękowałam Bogu za to, że w końcu ktoś mi wyjaśnił, dlaczego doszło do wszystkich poronień. Jesienią tego samego roku ponownie zaszłam w ciążę. Wiedząc, że wszystko będzie dobrze, byłam spokojna aż do osiemnastego tygodnia. Nagle poczułam się źle. Udałam się do lekarza, który zdiagnozował słabość szyjki macicy. Właściwie były to bóle porodowe. Obraz USG pokazywał jednak zdrowego chłopca. Zostałam przyjęta do szpitala, gdzie niebawem odeszły mi wody i musiał nastąpić poród. To było najgorsze i najstraszniejsze z tego wszystkiego, co do tej pory przeżyłam: Zaznać bólów porodowych, a ostatecznie nie trzymać dziecka w ramionach!

Nie muszę chyba wspominać, jacy byliśmy zrezygnowani oraz że wciąż na nowo zadawałam

sobie pytanie, dlaczego akurat ja muszę tego wszystkiego doświadczać. Moje modlitwy jednak teraz formułowałam inaczej: „Miły Boże, spraw, żebym zaszła w ciążę, ale tylko wtedy, kiedy dziecko będzie mogło przyjść zdrowe na ten świat”. Modliłam się tak, jak modliła się pewna siostra, o której czytałam w jednym z artykułów.

Po długim czasie ponownie zaszłam w ciążę. Ginekolog wraz ze mną przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, aby zapewnić donoszenie ciąży. Niestety w osiemnastym tygodniu Bóg zadecydował inaczej. Ponownie odeszły mi wody i doszło do przedwczesnego porodu.

Na tej trudnej drodze życia tymczasem poznałam, że:

- moja wola nie jest wolą Bożą,
- Bóg jest zawsze z tobą, także w trudnych chwilach,
- bez Boga jesteśmy niczym,
- okoliczności pomogły mi lepiej rozumieć moją wiarę,
- słudzy Boży są po to, aby nas wspierać i służyć radą w trudnych fazach naszego życia,
- czasami nie możemy zrozumieć woli Bożej, ale musimy ją zaakceptować.

Dziękuję Bogu, że dał mi wyrozumiałego męża, który w tych sytuacjach był dla mnie wielką podporą. Wydarzenia, które przedstawiłam na trwale zmieniają życie. Nauczyłam się żyć z tymi nieszczęściami. Noszę te ciężary z ciężkim sercem.

Radość pomogło mi odnaleźć cudowne nabożeństwo zielonoświątkowe Głównego Apostoła. Słowo biblijne nabożeństwa było jakby skierowane do mnie osobiście: „...złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami”. (Hebrajczyków 12, 1)

Wciąż jeszcze się modlimy, aby Bóg pobłogosławił nas dzieckiem. Jednakże wiem, że to nastąpi tylko wtedy, kiedy taka będzie wola Boża. Mam nadzieję, że niebawem będę mogła się podzielić relacją, że mamy zdrowe dziecko. Na tej drodze będzie towarzyszyło mi moje motto życiowe: „Wola Boża nie prowadzi tam, gdzie nie ma ochraniającej łaski Bożej”.

Europa



Chór koncertowy Kościoła Nowoapostolskiego z kardynałem Giovannim Lajolem

Watykan: Nowoapostolski chór koncertowy w Rzymie

Chór koncertowy Kościoła Nowoapostolskiego z Południowej Hesji w dniach 21-25 października ub.r. gościł w Rzymie, m.in. na mszach w Watykanie. W ten sposób nowoapostolscy śpiewacy odpowiedzieli na zaproszenie kardynała Giovanniego Lajoli, które wystosował podczas ubiegłorocznego koncertowania chóru w Rzymie. Wstępem był koncert w Panteonie. Wieczorny występ 22 października odbył się pod mottem „Cantus Gloriosus” z prezentacją utworu o tej samej nazwie polskiego kompozytora XX wieku Józefa Świdra. Koncert prezentował muzykę religijną z różnych epok ku czci i sławie Boga. Jako kulminację dyrygent chóru Burkhard A. Schmitt przewidział utwór „Cantus Missae” Josefa Rheinbergera na dwa chóry mieszane a cappella. Na koncert przybyli też przedstawiciele zespołu ekumenicznego, goszczący w Watykanie jako oficjalna delegacja Kościoła Nowoapostolskiego. Podczas osobistego spotkania oficjalnych przedstawicieli z kardynałem Giovannim Lajolem, biskup Jürg Zbinden podarował mu rycinę katedry w Novarze, rodzinnym mieście kardynała. Katolicki duchowny podkreślił, że wiara chrześcijańska w Trójjedynego Boga szczególnie dochodzi do głosu w muzyce, której winny wtórować wszyscy chrześcijanie. Chór, pod patronatem biskupa Zbindena, poza oficjalnymi koncertami występował też jako oprawa muzyczna na dwóch mszach: w kościele św. Anny i w Bazylice św. Piotra. W tym celu chór przygotował muzyczny program liturgiczny w języku włoskim. Zakończeniem podróży był koncert niedzielny w Opactwie Benedyktynów na wzgórzu Awentyn. Kulminacją była pieśń wieczorna Josefa Rheinbergera, którą chór wykonał stojąc rozproszony w całym kościele. Przełożony opactwa dr Notker Wolf, który sam jest muzykiem, z wielkim uznaniem wypowiedział się na temat tego wydarzenia muzycznego: „Cudownie było was słuchać nie tylko z uwagi na wysoki poziom muzyczny, ale przede wszystkim z uwagi na śpiew ku czci Boga, o czym mówi też tytuł trasy koncertowej: Cantus Gloriosus”.

Grenlandia: Wyświęcenie kościoła w Nuuk

Zbór Nuuk na Grenlandii począwszy od 21 listopada 2010 roku cieszy się z nowego domu Bożego. Starszy okręgowy Hans-Günther Logemann (Niemcy Północne) przeprowadził nabożeństwo wyświęcające ze słowem biblijnym z Ew. Mateusza 7, 24: „*Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce*”. Tym słowem biblijnym już apostoł okręgowy w st. sp. Gijsbert Pos (zmarły 8 stycznia 2011 roku) ponad 20 lat temu dokonał wyświęcenia pierwszego kościoła nowoapostolskiego w tej miejscowości. Nasza siostra w wierze Aleqa Hammond, która jest członkiem parlamentu i przewodniczącą partii, podczas swojej przemowy po nabożeństwie wyświęcającym, wspomniała zmarłych braci i siostry z miejscowego zboru, którzy przyczynili się do jego założenia i podkreśliła przy tym, że nie występuje jako przedstawicielka władz publicznych, lecz jako członek zboru i Kościoła. Bracia i siostry cieszą się z nowego kościoła i obszernego miejsca na nabożeństwa.



Nowy kościół w Nuuk

Zdjęcie na okładce: Główny Apostoł Wilhelm Leber, apostoł okręgowy w st. sp. L. Latorcai i apostoł okręgowy M. Woll w kościele centralnym w Kitchener/Kanada

NASZA RODZINA czasopismo kościoła nowoapostolskiego; Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce
 PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50 A-B; tel.: +48 58 664 9288; fax: +48 58 621 9401; e-mail: acnak@nak.org.pl; internet: http://www.nak.org.pl
 W sprawie otrzymywania czasopisma oraz innych publikacji i informacji o Kościele Nowoapostolskim prosimy zwrócić się do Wydawcy.
 Wszelkie prawa zastrzeżone; Indeks 366579; Nakład do 4500 egzemplarzy.